

GONIEC NADWIŚLAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedynе pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja administracja w Grudziądzu, ul. Wybickiego 9. Telefon Redakcji 89. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 — Telefon Administracji 147.
Konto czekowe P. N. O. Poznań nr. 200 420. Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13.

Nr. 288

GRUDZIĄDZ — TORUN, piątek, dnia 14 grudnia 1928 r.

Rok IV

Spór polsko-litewski przed Trybunałem Świata.

Min. Zaleski pokonywuje mocnymi argumentami litewskiego gadułę.

Lugano, 12. 12. (Pat.) Nowy sprawozdawca R. L. N. w sprawie polsko-litewskiej przedstawiciel Hiszpanji Quinones de Leon złożył dziś w Radzie raport o stanie stosunków polsko-litewskich.

Po przemówieniu Quinones de Leon, zabrał głos premier Waldemarasa, aby w pierwszej krótszej, bo tylko około 1/2 godzinnej „twórczej” mowie, wskazać na różnice zachodzące między polskim a litewskim protokołem z konferencji królewskiej, dowodząc wielkiego znaczenia tych różnic dla samej tej sprawy.

P. min. Zaleski w krótkiej odpowiedzi przypomniał Radzie, że już dn. 24 listopada posłał przez swego sekretarza protokoły do Kowna, i że Waldemaras w ciągu 10 dni nie miał ani chwili czasu, ani dobrej woli dla uzgodnienia i dla podpisania tekstów.

Przewodniczący Rady Briand oświadczył w tym miejscu, że Rada nie przywiązuje wielkiej wagi do spraw natury formalnej, natomiast gotowa jest wysłuchać wyjaśnień odnoszących się do samej sprawy.

Po tej interwencji przewodniczącego Rady, zabrał głos ponownie Waldemaras, przy czym zebrani musieli wysłuchać 1 1/2 godzinnego przemówienia, stanowiącego potwierdzenie wszystkich jego dawnych dobrze znanych argumentów jurystycznych, w odniesieniu do traktatu Suwalskiego, Żeligowskiego i t. p. Waldemaras odczytał również artykuł „Le Monde Slave”. Na potwierdzenie słuszności jego poglądów, że konflikt polsko-litewski trwa już od wieków i że nie może się przeto Rada spodziewać, aby udało się zlikwidować ten konflikt w ciągu paru miesięcy, Waldemaras zaznaczył, że Litwa nie może mieć żadnego zaufania do Polski, powołując się przytem na przesłanki historyczne w stosunkach między obu krajami.

Litwa obawia się z tych względów Polski i zmuszona przeto jest szukać oparcia i gwarancji na zewnątrz. W końcu swego przemówienia Waldemaras wyraził pogląd, że bezpośrednie rokowania z Polską przyniosły już dotychczas bardzo poważne rezultaty. Pokój bowiem został utrzymany i zawarta została umowa o ruchu pogranicznym.

W czasie swego przemówienia,

Waldemaras, ku ogólnej ucieśze, pokazywał członkom Rady pocztówki skonfiskowane przez cenzurę litewską, nadesłane jakoby z Niemiec. Pocztówki te mające jakoby ośmieszać politykę rządu litewskiego i jego szefa, są zdaniem Waldemarasa dowodem przewrotności polityki polskiej, która czyha na zgubę Litwy.

W odpowiedzi na długie przemówienie Waldemarasa, zabrał głos p. min. Zaleski, który wygłosił krótką replikę, zaznaczając z góry, że niema zamiaru powtarzać historii powszechnej począwszy od czasów egipskich. Waldemaras zastosował w swem przemówieniu dawną taktykę — oświadczył p. min. Zaleski — polegającą na tem, że imputuje on Polsce rzeczy, o których Polska wcale nie myśli, a potem atakuje ją rzekomo za te zamiary. Taksamo rzecz się miała w wytoczonych przez p. Waldemarasa argumentach, że Polska domaga się od Litwy zapłaty kosztów utrzymania armji Żeligowskiego. Niczego podobnego Polska nie żądała. Było to bowiem oczywistym nonsensem.

Dalej p. Waldemaras imputuje Polsce dążenie do przywrócenia granic z r. 1772. Nikt odpowiedzialny za politykę Rzadów w Polsce nigdy takiego pragnienia nie wystawiał, a ogólne przesłanki polityki polskiej są znane i wszyscy członkowie Rady wiedzą o tem, że

Wojenne sygnały w Ameryce połudn. ucichają.

Konflikt między Boliwią i Paragwajem będzie załatwiony pokojowo.

Wiedeń, 12. 12. (Pat.) Dzienniki donoszą z N. Jorku, że sytuacja w konflikcie pomiędzy Boliwią a Paragwajem jest niezmienną. Wiadomości o kontrataku na fort Wannordy okazały się fałszywe. Fort ten zajmują wojska paragwajskie i ściągają tam obecnie większe posiłki celem przeprowadzenia ewentualnego ataku.

Rząd boliwijski, który wczoraj w Senacie i w Izbie otrzymał votum zaufania, wydal amnestję dla wszystkich więźniów politycznych, tak że wszyscy dezertyrzy polityczni mogą obecnie wrócić do ojczy-

znaną. Wczorajsze przedsięwzięcie kroków pośredniczących pozwala mieć nadzieję, że spór ten zostanie pokojowo załatwiony. Szczególne znaczenie ma rezolucja konferencji panamerykańskiej, wyrażająca nadzieję, że państwa wyzyskują istotne środki do pokojowego załatwienia konfliktu.

Chile oświadczyła gotowość podjęcia roli sędziego rozjemczego w tym konflikcie. Kellog wyraził nadzieję, że konferencja panamerykańska w jaknajkrótszym czasie spór ten zlikwiduje.

przewodnią myślą Polski jest utrzymanie pokoju i ścisłe przestrzeganie traktatów międzynarodowych.

P. min. Zaleski podkreślił, że stwierdził w swoim końcowym przemówieniu w Królewcu niepowodzenie rokowań polsko-litewskich. Nie stwierdził on bynajmniej, że L. N. poniosła tam klęskę. Stwierdził on tam jedynie niepowodzenie konferencji królewskiej, za które w żadnym wypadku nie może być odpowiedzialną R. L. N.

Mimo że rokowania między Polską a Litwą trwały około 1 roku czasu, to jednak w ciągu tego roku pogląd Litwy nie uległ zmianie, na dowód czego p. min. Zaleski przytoczył notę Waldemarasa do p. min. Zaleskiego w Królewcu z dn. 6 listopada, a więc blisko w rok po rezolucji Rady z roku zeszłego, w której to nocy Waldemaras podkreślał, że rząd litewski nie zamierza zrzec się biernego oporu wobec Polski.

Wobec tego p. min. Zaleski czona na jutro po południu.

Niemcy „rozzarowane” polityką Ligi Narodów.

„Kreuzer Zeitung” domaga się przerwania rokowań i wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów.

Berlin, 12. 12. (PAT.) Organ „Kreuzer Zeitung” domaga się przerwania rokowań, prowadzonych w Lugano

przez ministra Stresemanna i rozważenia przez Rząd niemiecki, sprawy ewentualnego wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów, która zawiodła wszystkie nadzieje, zarówno w sprawach rozbrojeniowych, jak i w kwestiach niemieckich.

„Kreuzer Ztg.” stwierdza jednocześnie, że przyspieszono konferencję między Stresemannem a Chamberlainem, skutkiem wczorajszych rozmów Stresemanna z Grandim, która zaniepokoiła ministrów Anglii i Francji.

Dziennik w depeszy z Lugano twierdzi, że mocarstwa Ententy starały się dotychczas zmęczyć i osłabić energię delegacji niemieckiej. Obecnie delegacji Ententy próbują różnych środków, by min. Stresemanna wciągnąć znowu w rozmowy o atmosferze lokarniejskiej.

Konferencja premiera Bartla z marszałkiem Daszyńskim.

Warszawa, 12. 12. (PAT.) Dziś przybył do gmachu Sejmu p. premier Bartel i odbył konferencję z p. marszałkiem Daszyńskim, który z powodu niedyspozycji nie opuszcza swego mieszkania.

Wybór nowych senatorów w. miasta — 18 grudnia.

Gdańsk, 12. 12. (Pat.) Wedle doniesień dzienników, stronnictwa obecnej koalicji sejmowej postanowiły, że wybór nowych senatorów wolnego miasta, t. zw. senatorów w głównym urzędzie, odbędzie się 13 bm.

Nowo wybrani senatorowie powołani będą na 4 lata, rozpoczną swe urzędowanie z dn. 13 stycznia 1929 r.

*

Gdańsk, 12. 12. (Pat.) Jak donosi „Danziger Neueste Nachrichten”, na stanowisko prezydenta senatu ma być powołany w dalszym ciągu dotychczasowy prezydent dr. Salm.

Stronnictwo socjal-demokratyczne deleguje do senatu, wedle tego

samego dziennika, trzech swych przedstawicieli, stronnictwo centrum dwóch i liberali dwóch.

Rozmowy ministrów w Lugano

Genewa 12. 12. (Pat.) Włoski podsekretarz stanu Grandi konferował dziś z premierem Waldemarasem.

*

Genewa, 12. 12. (Pat.) Szwajc. ag. tel. podaje: Dziś wieczorem odbyła się pomiędzy min. Briandem i Stresemannem niemal dwu-

Wrzenie na półwyspie arabskim.

Jerozolima, 12. 12. W Hedzasię wybuchło powstanie przeciwko królowi Ibu Sandowi, który koncentruje swe wojska w pobliżu Taif. Powstanie to rozszerza się na całą Arabję, obejmując najsilniejsze

szczyty. Również w Transordanji wybuchły niepokoje, wskutek czego oddziały aut pancernych wojsk angielskich stoją w pogotowiu.

Powstanie to łączy z powstaniem w Afganistanie i przypuszcza się, że ruch ten może się przenieść poza granice Arabji i Afganistanu i ogarnąć kraje muzułmańskie.

P. Prezydent Rzeczypospolitej poddał się operacji.

Warszawa, 12. 12. (PAT.) P. Prezydent Rzplitej poddał się w dniu dzisiejszym w lecznicy związkowej w Krakowie zabiegowi skruszenia kamienia w pęcherzu.

Operacji dokonał docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. Tadeusz Pisanski. Stan pooperacyjny dostojnego pacjenta jest najzupełniej zadowolający i przypuszczalnie do 5 dni p. Prezydent powróci do Warszawy.

Obrady sejmowej komisji budżetowej

Warszawa, 12. 12. (tel. wł.) Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmowej komisji budżetowej przystąpiono do głosowania nad budżetem Min. Pracy i Opieki Społecznej. Przyjęto uzgodnić z Rządem poprawki. W dalszym ciągu przystąpiono do dyskusji nad budżetem Min. Rolnictwa.

Na posiedzeniu popołudniowym Sejmowej komisji budżetowej przystąpiono do budżetu Min. Spraw. zagr., któ-

ry referował poseł Kościalkowski. — Szereg posłów zabierało głos w dyskusji, jak również p. wice-min. spraw zagran. dr. Wysocki odpowiadał na zarzuty i bronił pozycji postawionych w budżecie. P. wice-min. zastrzegł sobie dać odpowiedzi na niektóre sprawy na następnym posiedzeniu, które odbędzie się w piątek, dnia 14 bm. o godz. 10,30, poczem nastąpi głosowanie.

W stanie zdrowia króla Jerzego nastąpiła nieznaczna poprawa.

Londyn, 12. 12. (PAT.) Biuletyn, ogłoszony dziś w południe podaje, że król spał kilka godzin. W ogólnym stanie nastąpiła nieznaczna poprawa. Temperatura nieco spadła.

*

Londyn, 12. 12. (PAT.) Biuletyn urzędowy o stanie zdrowia króla, ogłoszony o godz. 4,30 popoł., podaje, że nastąpiła nieznaczna, dalsza poprawa w stanie zdrowia króla.

Woda, którą znaleziono w prawym płucu usunięta została przez drenaż. Okazuje się, że dalsze ociąganie wody będzie konieczne.

Zwołanie Sejmu.

Warszawa, 12. 12. (PAT.) Następne posiedzenie Sejmu wyznaczone zostało

Zniżki w oprocentowaniu wkładów oszczędnościowych P. K. O. nie będzie.

Warszawa, 12. 12. (PAT.) Min. Skarbu komunikuje, że wiadomości, podane przez niektóre dzienniki, jakoby P. K. O. miała z dniem 1 stycznia 1929 obniżyć stawkę procentową wkładów

oszczędnościowych, nie odpowiadają prawdzie, gdyż żadnej niżki w oprocentowaniu wkładów oszczędnościowych P. K. O. w najbliższym czasie nie przewiduje.

Posłowie, którzy nie będą wydani sądom.

Warszawa, 12. 12. (Pat.) Komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej pod przewodnictwem posła Libermana, uchwaliła nie wydawać sądom posła Zygmunta Piotrowskiego (PPS.), posła Moszyńskiego, posła Dubois i posła Cisz-

ka. — Inne sprawy odłożono na później.

WYBUCH GRANATU.

Monachjum, 12. 12. Podczas ćwiczeń policyjnych w rzucaniu granatami ręcznymi pod Monachjum wybuchł granat w rękę oficera policyjnego.

Jeden oficer zmarł wskutek ciężkiego poranienia głowy, drugiemu wybuchający granat oderwał rękę, wachmistrz policyjny zaś odniósł ciężkie obrażenia na całym ciele.

Z cyklu: Wspomnienia legionistów

Przed gwiazdką 1917 r.

— Serwus, brachu! Jedziesz?
— Jadę.

— Pies ci gębę lizał. Chcesz, to jedź.

— Mówiłem jadę, no i szlus. „Beurlaubter Legionär” jestem, rozumiesz, więc co tu będę siedział? Może mam czekać, aż mnie siupasem do „preusów” odstawią. Niema głupich! Orlot „fahrsein” da, więc jadę. Ty na „królestwo” nominacje masz, paszport w porządku, szlag cię nie trafi, to siedź w Krakowie i na Marjacką więźę patrz... Ja, jak będzie trzeba, wrócę...

— A forse masz?
— Mam „fahrsein” — wystarczy. Z głodu w drodze chyba nie kiwnę, a na miejscu zobaczymy. Nie zgine, nie miej strachu!...

Staszek Sz., u którego w Krakowie połowę łóżka bezpłatnie dzierżawiłem, jako że on u matki mieszkał, dowcipami muzykę kieszek moich głuszył i w nastrój leguński mnie wprawiał, a choć mu się nijako koło serca robiło, na drogę spობił. Matee kartofli parę buchnął, w popiele upiekł i w plecak władował. Bieda ci u nich była — aż piszczało, ale z niego zuch z pułku „zuchowatych”. Na „polski urlop” do cywila poszedł i u matki siedział, by go kanarki nie wygwizdały. — Z Włochami nie zacznę, bo i poco — mawiał — i tak rozklekotana Austrję szlaczek trafi. Tu będzie

dosyć roboty, jak się ruchawka zacznie.

Choć marsz żałobny kieszki moje grały, bo o herbatce z lipowego kwiecica od rana byłem, szczęśliwiem doczekał wieczora, by w podróż ruszyć. Ścisnął mnie Staszek na pożegnanie, a matka jego szybko jeszcze szklanek herbaty podala i poszedłem.

Poszedłem na dworzec, by się załadować w wagon — który znakiem „Für Militär” potępiony został — i jechać. Gdzie? Bo ja wiem! Podobno do Jägerndorfu. Po długich rozmyślaniach pociągu, który o godzinie 6,10 miał wyruszyć, a o 9-tej nie był jeszcze gotów, nareszcie jechałem. Z chrobotliwym turkotaniem kół pociągu i ciężkiem sapaniem lokomotywy wraz, biegły myśli moje gdzieś wdał mi nieznaną.

Ot leguński los: jadę, niewiedząc gdzie. Było tak nieraz w kampanji leguńskiej, ale wtenczas wiedziało się, że dowódca prowadzi, a więc wie gdzie. Tu jednak było gorzej.

Gdzieś musiałem jechać, powiedziałem więc, że do Jägerndorfu. Czemu akurat do Jägerndorfu? — Tam jechać. Więc jechałem. Przez porozbijane szyby żegnałem wzrokiem mury Krakowa, z których w 1914 r. wyszedłem, jak tyłu innych, na zdobycie Polski. Majaczyły mi się wspomnienia leguńskie, przypomnieli mi się Poznań, z którego wyrwałem do Legjonów, to i tamto, a przede wszystkim trapiła mnie ciekawość, co będzie jutro. Będzie

jadł, czy nie będę jadł, znajdę zajęcie, czy nie znajdę?

A tymczasem pociąg leniwie, bo leniwie, ale biegł naprzód. Różnolitość języczna moich współpasażerów nie nastrojała mnie do pogawędki, więc tem łatwiej zahypnotyzowany żołądek do „przytomności” powracał i gwałtownie „fasunku” się dopominał. Nie mogąc sobie z nim dać rady, wystawiłem sobie asygnatę na jeden kartofel. Przeliczyłem przy tej sposobności wszystkie — było ich sześć. Choć nie tego znam matematykę, ale tak wykalkulowałem, że konsumując po jednym na 24 godzin, starczyć musi. Gdyby tak jeszcze był papieros... Nie, tego nawet wspominać nie będę, bo żadne pióro nie wypisze, jak bardzo chciałem palić, a... nie mogłem.

Mroźna, grudniowa noc, lodowym podmuchem chłostała mi ciało. Leguńskie portki i cywilna kurtka — za zobowiązaniem: w Komitecie wzięta — nie bardzo od zima chroniły. Ale czegoś to człowiek nie znieś, a tym bardziej legun...

Schönbrunn — Opawa — nareszcie, nareszcie Jägersdorf.

Skostniałe od zimna nogi nie bardzo mnie nieść chciały. Wygramoliłem się jednak, a ponieważ dość jeszcze było rychło, wszedłem do poczekalni. Owionęło mnie ciepło, od żelaznego pochodzące pieca. — Usiadłem. Raz po raz przy bufecie ktoś się gorącą raczył herbatą. Slinka mi do ust szła, ale dla takiego hołysza jak ja w danej chwili, herbata była skarbem niezdobytym.

Światło się dzienne powoli rozpałać poczęło. Powstawał dzień. Ujrzałem przez okno ośnieżone góry Sudetów. Komu w drogę, temu czas.

Poszedłem. Otoczone górami miasteczko, pokryte grubą powłoką śniegu, poczęło się budzić do życia. Szedłem, aż stanąłem na rynku, niewiedząc, co dalej. Uświadamiałem sobie coraz bardziej, że walki z prawami żołądka nie wygram...

*

Leguny mają jednak szczęście i ja, okruh tych legunów, miałem je również. W ten sam dzień jeszcze jadłem nie tylko obiad i kolację, a nawet spałem na prawdziwym łóżku.

Tak jest! znalazłem posadę mimo albo może właśnie dlatego, że wyglądałem nie jako półtora, ale conajmniej jako półtrzecia nieszczęścia! Było to dnia 20 grudnia roku pańskiego 1917.

W kilka dni później spotkałem w tem mieście leguna J. W., który w leguńskim pamiętniku moim wpisał te słowa:

Spotkaliśmy się w nędznej niemieckiej miejscinie na Śląsku.

Ja — legun — uczeń austriackiej szkoły oficerskiej, ty cichy, cywilny pracownik.

Ale, psiakrew, mamy leguńskie pierwszobrygadjerskie dusze.

...Leci liście z drzewa...

„Masz tu kaduceusz polski, mać nim wodę, mać...”

Ożywiona atmosfera polityczna w Niemczech.

Podniecenie w kularach politycznych. — Ciągłe sprawa ewakuacji Nadrenji oraz rewizji odszkodowań wojennych. — Przed nowymi decyzjami. Niepomyślne wieści z Paryża i Londynu.

(Własna służba korespondencyjna.)

Berlin, grudzień 1928.

W życiu politycznym Niemiec panuje od pewnego czasu bardzo silne ożywienie. W Reichstagu, w kołach rządowych, oraz rozlicznych kularach politycznych znaczy się od pewnego czasu podniecona atmosfera, uwydatniająca w charakterystyczny sposób, że Berlin stoi znowu w przededniu jakichś ważnych decyzji, które dla obecnej sytuacji, oraz dla tendencji politycznych Niemiec mieć mogą decydujące znaczenie.

Chociaż kilka spraw składa się na te nastroje w niemieckim życiu politycznym, to jednak na plan pierwszy wysuwają się w chwili obecnej najsilniej zagadnienia polityki międzynarodowej, a w szczególności sprawa ewakuacji Nadrenji, oraz łączący się z nią problem rewizji odszkodowań wojennych Niemiec. Kwestje te nigdy wprawdzie nie przestały być aktualne w niemieckim życiu politycznym, nie mniej jednak ostatnie dni przyniosły wydatne wysunięcie się ich na czoło wszystkich innych zagadnień.

Wpłynął na to w pierwszym rzędzie niemiecki minister spraw zagranicznych, dr. Stresemann, — który po dłuższej rekonwalescencji przybył znowu do ministerstwa na Wilhelmstrasse i objął ponownie kierownictwo zagadnieniami niemieckiej polityki zagranicznej. Minister Stresemann bezpośrednio bowiem po objęciu urzędowania stanął na arenie politycznej i wbrew dotychczasowej tradycji, — która w każdym oficjalnym wystąpieniu niemieckiego ministra spraw zagranicznych uwidaczniała niezwykłą ostrożność i ugrzecznienie, zgłosił w ostrej i zdecydowanej formie żądania niemieckie, domagające się ostatecznego opróżnienia Nadrenji i przeprowadzenia rewizji odszkodowań wojennych. Ponieważ zaś obydwie sprawy znajdowały się i tak na porządku dziennym międzynarodowej polityki, — przeto to wystąpienie min. Stresemanna wywołało w berlińskich kołach politycznych tem żywsze i silniejsze poruszenie.

Do ogólnego podniecenia nastrojów w kularach politycznych Berlina przyczyniają się ponadto w dużej mierze wiadomości, nadechodzące z Paryża, Londynu i Rzymu. Aczkolwiek wiadomości te nie brzmią jednomyślnie i nie wykazują zbyt jednolitego działania państw sprzymierzonych, to jednak ogólne horoskopy nie układają się dla Niemiec zbyt pomyślnie i nie wykazują, by „energiczny“ ton ministra Stresemanna wywołał gdziekolwiek jakiś szczególny „respekt“. I tak w chwili obecnej jedno wydaje się już być zupełnie pewnem: Ani Francja, ani Anglja, ani też Belgja, ni Włochy nie myślą o możliwości zmniejszenia swych pretensyj wojennych wobec Niemiec. Każde z tych państw łączy bowiem ściśle ze sobą sumy odszkodowawcze, które otrzymać ma od Niemiec, ze sumą swych długów wojennych, a ponieważ dotąd nie ma żadnej nadziei, by którakolwiek z zainteresowanych stron otrzymała czy to w Ameryce, czy też u innych dłużników zmniejszenie swych zobowiązań wojennych, przeto żaden rząd nie wyraża chęci na redukcję swych

należności odszkodowawczych od Niemiec.

Tak tedy w jakiejkolwiek formie ułożyłyby się przyszłe pertraktacje o rewizję odszkodowań, — to jednak dotąd nie ma żadnych nadziei, by Niemcy uzyskać mogli rozwiązania, idące po linii ich pragnień. A ponieważ ze sprawą odszkodowań wojennych została w ścisłym stopniu złączona również i możliwość przedterminowego zwolnienia Nadrenji z pod okupacji państw sprzymierzonych — nie tedy dziwnego, że takie horoskopy dla dalszych pertraktacji wywołują w kołach politycznych Berlina żywe niezadowolenie.

Niemcy jednak nie mają zamiaru spocząć i pogodzić się z każdym rozwiązaniem, jakie zapaść mogłoby w tej sprawie. I dlatego też w kołach berlińskich czynione są ustawiczne przygotowania, które zmierzają do takiego poprowadzenia akcji ofensywnej, by mogła ona jednak przynieść pewne sukcesy żądaniom niemieckim.

Aby jednak wszelkim przyszłym posunięciem niemieckim o wywołanie odpowiednich ustępstw nadać tem silniejszy charakter na zewnątrz, czyni się obecnie w berlińskich kularach politycznych starania o rozszerzenie podstaw obecnego rządu niemieckiego. I tak w ostatnich dniach głośno mówi się w Berlinie znowu o sprawie stworzenia wielkiej koalicji parlamentarnej, na której oprzeć mógłby się obecny rząd dla ugruntowania swej pozycji i dla tem silniejszego mani-

festowania swej siły na zewnątrz. Oczywiście, że kwestja dalszych rokowań o ewakuację Nadrenji oraz o rewizję odszkodowań wysuwana jest i tu jako jedna z głównych podstaw.

Tak tedy ze strony Berlina liczyć należy się w najbliższej przyszłości ze wzmocnioną ofensywą polityczną w sprawie wywalczenia od państw sprzymierzonych zmia-

ny ich stanowiska i uzyskania pożądaných ustępstw. Ile i czy wogóle akcja ta liczyć może na powodzenie, trudno to oczywiście w chwili obecnej przewidzieć. To w każdym jednak razie jest pewnem, że ostrożność i pilna uwaga jest ze wszech miar wskazana. Zwłaszcza Polska, która, jak to już nieraz podkreślano, w dość silnej mierze zainteresowana jest tem, by ustępstwa, przyznane Niemcom, nie nastąpiły bez przyznania Polsce odpowiednich gwarancji ze strony Niemiec, musi być ciągle wobec wszelkich posunięć Berlina czujna i uważna.

Fr. W—cki.

Japończyk o Polsce.

Polacy — to bohaterki naród.

W piśmie japońskim, wychodzącym w Tokio, „The Japan Advertiser“, ukazały się wspomnienia p. Ryoko Miyage, z podróży, odbywanej po Azji i Europie, ujęte w formę artykułów.

We wspomnieniach tych mile uderza nas fakt, że autor, opisujący bardzo pobieżnie, nieledwie w paru słowach, oglądane przez siebie kraje — Polskę, widzianą przejazdem tylko, poświęca serdeczne i obszerne wspomnienia. Ciekawe są jego refleksje na temat Mandżurji, o której mówi z naciskiem, że bez Japończyków kraj ten zginać musi, bo nikt wówczas nie zagwarantuje bezpieczeństwa mienia i życia miljonóm mieszkańców mandżurskich i nawet chińczyków.

Moskwa wydaje się p. Ryoko miastem, mogącym interesować podróżnika tylko pod względem politycznym, to też twierdzi, że z

prawdziwym uczuciem ulgi opuszczał Sowiety, dążąc do granicy polskiej. Uderza go przedewszystkiem różnica, jaka się rzuca w oczy przy przejeździe granicy z Sowiętów do Polski i pisze dosłownie:

„Zdawało się nam, że przenikneliśmy nagle z państwa ciemności do światła. Jaka przepaść dzieli bolszewików od narodu polskiego, który posiada swobodę ruchu, pracy, używania życia, wydawania, lub oszczędzania pieniędzy bez przeszkody ze strony rządu. Zolnierze, pilnujący granicy, prezentują się świetnie. Zdziwiającym jest fakt, jak władze polskie potrafią powstrzymać bolszewizm od wtargnięcia do ich kraju. Powinno to być przykładem dla polityki japońskiej, dla której tak trudnym zadaniem jest powstrzymanie rosyjskiego niebezpieczeństwa.“

W czasie przejazdu przez Polskę, gdy na jednej ze stacyj witała gości japońskich garstka młodzieży, towarzyszy p. Ryoko Miyage zawołał: „Polacy, jesteście bohaterkim narodem, bo zdobyliście swą wolność wbrew trzem potężnym narodom, życzymy wam, byście rośli w siłę i dobrobyt! My, Japończycy, my Polakami Dalekiego Wschodu, bo musimy, jak i wy, walczyć przeciw potężnym mocarstwom o swe miejsce na kuli ziemskiej!“

Warszawa, widziana zaledwie w ciągu paru godzin, niezmiernie podobala się japońskim gościom. P. Ryoko nazywa ją pierwszym prawdziwie pięknym i czystym miastem, oglądanem podczas swej podróży po Europie.

Ohyda w szkole niemieckiej.

W „państwie dobrych obyczajów i bojaźni bożej“ dziać się poczyna coraz częściej rzeczy, wskazujące na niesłychaną korupcję, panującą wśród młodzieży, a także świadczące o karygodnym niedbalstwie rodziców, opiekunów i nauczycielstwa w stosunku do oddanej im pieczy młodzieży.

W jednej z pensyj miasta Göttingen na skutek jakiejś tajnej denuncjacji wyższe władze szkolne nakazały przeprowadzić specjalne badania lekarskie. Wykazały one, że z pośród 30 dziewcząt w wieku lat 15—16 znajdują się chore, które natychmiast trzeba było poddać specjalnej kuracji, resztę zaś dziewcząt musiano z powodu ich odmiennego stanu zwolnić w środku szkolnego roku.

W Kottbus, innem małym miasteczku, wykryto inny skandal, któ-

rego bohaterem jest tamtejszy kupiec kolonialny, niejaki Kürsen. Od szeregu lat dopuszczał się on przestępstw przeciwko obyczajności z nieletniemi. Specjalną zaś rolę w tej ohydnej aferze odegrała 17-letnia Erna Lehmann która ma przedewszystkiem nastęrczyła swą 13-letnią siostrę, a potem cały szereg innych dziewcząt. Liczba w ten sposób poszkodowanych jest bardzo duża, aczkolwiek ściśle jeszcze nie ustalona.

Na walkę z żywiołem polskim

uchwaliła komisja ankietowa parlamentu niemieckiego większe jeszcze sumy.

Berlin, 12. 12. Posiedzenie komisji ankietowej parlamentu Rzeszy dla spraw wschodnio-niemiec-

kich, która interesuje się sprawami subwencji rządowych na terytorjach, graniczących z Polską, zakończyło się w Słupcu. Członkowie komisji, pod przewodnictwem h. ministra Hamma, postanowili odbyć podróż po terenach, graniczących z Polską. Najpierw komisja wyjechała do Piły, skąd wzdłuż granic Pomorza i Wielkopolski pojedzie do Opola na Górny Śląsk.

Z dotychczasowych prac komisji wynika, że postanowiono jeszcze większe sumy wyasygnować na walkę z żywiołem polskim w Niemczech oraz na popieranie Niemców na terenach polskich, graniczących z Niemcami.

Morskie zbrojenia Niemiec.

Kopenhaga, 12. 12. Wielki dziennik kopenhaski, „Berlinske Tidende“, omawiając politykę morską Niemiec, oświadcza, że rząd Rzeszy zaczyna wykazywać wyraźne tendencje, zmierzające do odbudowy floty wojennej nie tylko w przedwojennych rozmiarach, a mianowicie zmierza do opanowania sytuacji na Bałtyku wspólnie z Sowiętami, co może być groźnem niebezpieczeństwem dla wszystkich państw nad Bałtykiem, zaintereso-

wanych w utrzymaniu pokoju powszechnego.

ZWOLNIENIE. ARESZTOWANYCH AKADEMIKÓW.

Lwów, 12. 12. Dochodzenie policyjne w sprawie zamachu bombowego na „Słowo Polskie“ trwa w dalszym ciągu. Aresztowanych tuż po zamachu studentów ukraińskich w liczbie 40 zwolniono z aresztu z powodu braku dowodów winy.

Wychowanie fizyczne :-: Sport.

Polski sport bokszerski.

Polski sport bokszerski robi duże postępy. Jeżeli pomyśle o walkach reprezentacyj polskich w latach 1924—1927, gdzie pięściarze polscy już w przedbojach przegrywali, to skonstatować muszę, że w ostatnim roku zrobiliśmy duże postępy. Do międzynarodowej „ekstraklasy“ jeszcze nam daleko. Tylko 6-ciu pięściarzy polskich zalicyć mogą do przeciętnej międzynarodowej klasy bokszerskiej. Na podstawie mojej znajomości materialu ludzkiego twierdzą, że pięściarze polscy za 2—3 lata przedstawiać będą bardzo dobrą klasę bokszerską. Pod warunkiem oczywiście, że związki bokszerskie w pracy nad rozwojem nie ustają. Materiał ludzki jest we wszystkich związkach okręgowych bardzo dobry, zdrowi, silni i ambitni ludzie. Brak szybkości, którą pięściarze polscy się odznaczają, leży w ich wielkiej sile fizycznej, lecz z czasem i to się wyrówna przez intensywny trening, a specjalnie gimnastykę.

Pocieszającym objawem jest, że niektóre związki okręgowe pracują. Wyróżnić można okręgi Śląski, Poznański i Pomorski. O innych okręgach, jak Łódź, Warszawa, Lwów, Kraków i Wilno nie można dużo powiedzieć. Pożalowania godnym jest fakt, i mnie zupełnie niezrozumiałym, że okręg warszawski do najsłabszych związków bokszerskich należy. Naprawdę brak tam odpowiedniego kierownictwa. Pomorze i Łódź robią postępy, lecz bardzo minimalne, dopóki nie będzie tam dobrego trenera, to okręgi te nie zrobią wielkich postępów.

Okręgi poznański i śląski zajmują czołowe miejsce w polskim sporcie bokszerskim, przeczem Śląsk idzie całą parą naprzód. Przy większym wysiłku mógłby i Poznań mieć lepszych bokserów jak dotychczas.

Przez bliską odległość Berlina na Poznań okazję sprowadzać doskonałych pięściarzy niemieckich i urządzać często międzynarodowe spotkania bokszerskie, jak to Śląsk czyni. Publiczność, jak wszędzie, jeszcze mało interesująca się sportem bokszerskim, musi być intensywnie przez prasę „obrabiana“.

Świetne warunki rozwoju ma Śląsk. Przez bliską odległość miast mają pięściarze Śląska silną konkurencję w postaci 18-tu klubów bokszerskich, zorganizowanych w Śląskim Okręgowym Związku Bokszerskim. Nie upłynie tydzień, ażeby na Śląsku nie odbyły się 3—4 publiczne imprezy bokszerskie. Choć imprezy te kończą się zwykle deficytem, to jednak skorzystał na tym zawodnik i co najważniejsze, zrobiono propagandę dla sportu bokszerskiego. Tylko dobrej propagandzie zawdzięcza np. Orzegów, miasto na Śląsku, liczące 8000 osób, że imprezom bokszerskim, urządzanym tamże, przypatrzy się zawsze 500—700 osób.

Rozwój boksera zależy tylko od dość częstych walk. Po pracownym treningu ma on nagrodę w postaci wygranej walki, ale i przegrana walka z lepszym zawodnikiem dużo nauczy. Nie mówię tu o tem, ażeby przeciwnik zbil go si-

łą fizyczną, ale pobili po ładnej technicznej walce na punkty. Nie-równych spotkań się wogóle unika, lub sędzia ringowy takowe przerywa. Myśl sportu musi być zachowana!

Walki pięściarzy Bokszerskiego Klubu Sportowego (Katowice) w Danji i Szwecji, wypadły lepiej, jak przewidywałem. Obawiałem się, że zawodnicy niewygod podróżują i 5-ciu walk w przeciągu 8-miu dni nie wytrzymają. W tem sprawili mi pięściarze śląscy niespodziankę w rodzaju przyjemnych, wszyscy bowiem zdrowo powrócili. Porażki w Danji nie nie znaczą, przegrać do „ekstraklasy“ duńskiej, do pięściarzy kraju, który

sport bokszerski uprawia od przeszło 20-tu lat, nie przynosi nikomu ujmę.

Ale nawet takim dobrym bokserom oddali pięściarze nasi zwycięstwo dopiero po twardej i ambitnej walce. Dalsze walki w Szwecji dowodzą, co nasi pięściarze potrafią; na 15-cie walk przegraliśmy tam tylko 4, w tem 2 niesłusznie. Prasa szwedzka bardzo pochlebnie o naszych bokserach się wyrażała. Sukces jest jeszcze większy, jeśli pomyślimy, że pięściarze nasi dotychczas w ringach zagranicznych nie walczyli, że walczyli w innym kraju, w innym klimacie i że walczyć musieli przeciw patriotyzmowi lokalnemu, jaki w krajach północnych panuje.

Henryk Sadłowski,
Katowice.

Walny Zjazd Polskiego Zw. Pływackiego w Bydgoszczy.

W dniu 8 bm. odbył się VII Walny Zjazd P.Z.P. w Bydgoszczy. O godz. 10-tej spożyto wspólnie śniadanie w hotelu Lengninga, podczas którego przywitał gości z wszystkich stron Polski prezes Pomorskiego O. J. P. p. Malicki. Zebranie odroczone do godz. 11-ej, ażeby było pełnomocnem. Po przywitaniu wszystkich delegatów oraz gości przez p. Semadinię, znanego działacza i publicystę sportowego, nastąpiło przeczytanie porządku obrad, po którym ułożono przez powstanie z miejsc śp. matkę **Wacława Kucharza** oraz śp. Terencja, członka P.Z.P. Na przewodniczącego zebrania wybrano jednogłośnie p. radcę Stürmera z Poznania, na sekretarza p. Karwackiego, na ławników: pp. Malickiego, Deutza i Paszkowskiego. Podczas przeczytania protokołu sprawdzono pełnomocnictwa głosów, których się okazało 44. Delegatem Sokola I był p. Felski z Grudziądza.

Z wygłoszonego sprawozdania przez p. Semadinię z działalności Zarządu za r. 1928 wynikało, że Zarząd nie tylko sprostał swemu zadaniu, lecz okazał się bardzo ruchliwym. Najlepszym dowodem owocnej jego pracy jest stale wzrastająca ilość pływaków oraz wyższy

ich poziom np. trójmecz Słowiański w Pradze z następującą punktacją: rok 1927: Cześć 242 pkt., Jugosławianie 174 pkt. i Polska 94 pkt.; rok 1928: Cześć 277 pkt., Jugosławianie 148 pkt., oraz Polska 123 punktów. Pobudowanie wspólnie z Państw. Urzędem Wych. Fiz. basenu pływackiego w Warszawie i wysłanie dwóch zawodników na Olimpiadę; także bawilo u nas 6 trenerów pływackich z ogólnym pobytem 12 i pół miesiąca.

Nowy Zarząd wybrano w następującym składzie: prezes p. ppulk. Ulrich; I wiceprezes Domosławski; II wiceprezes p. Foryś; sekretarz p. Semadini; skarbnik p. Paszkowski; członkowie: pp. Muszałówna, Bukajewski, kpt. Baran, Szubert, Lewinson, Meisner i por. Piątkowski.

W wnioskach obniżono kaucję protestu z 100 zł. na 25 zł. Składkę podwyższono z 10 zł. na 15 zł., w tem 5 zł. dla komisji ratownictwa. Kary lub kaucję, pobrane na zawodach P.Z.P. przeznaczają się dla P.Z.P., na zawodach okręgowych dla okręgów. Po wyzerpaniu się porządku obrad zamknął przewodniczący zebranie, życząc dalszego rozwoju.

Do Tow. Gimnastycznego „Sokół“ na terenie m. Grudziądza.

Wzywamy Zarządy Gniazd Grudziądzkich, włącznie M. Tarpno, Mnisek i Michale, aby zachęcili Swych Członków, tak czynnych jako i nieczynnych, oraz młodzież, do masowego udziału w akademji, która odbędzie się w poniedziałek, 17 bm., o godz. 19.30, w Teatrze Miejskim, na której wygłosi inż. p. Kazimierz Elzanowski, były więzień i skazaniec bolszewicki, odczyt o „raju bolszewickim“.

Wszyscy Sokoli i Sokolice stanąć muszą w zwartym szeregu tembardziej, że inicjatywę ku temu dało Gniazdo I Grudziądza, a referentem jest działacz społeczny, długoletni „Sokół“, który w głębokiej Rosji sztandar narodowy i sokoli awysoko dźwierzyl, a który nam

przedstawi bez ogródek prawdę o bolszewiźmie, o jakiej nie mamy nawet pojęcia.

My Sokoli, którzy ukochaliśmy Polskę i dla której gotowi jesteśmy do ofiar bezgranicznych, stanąć musimy na tej akademji masowo, boć idzie nam o to, aby w kraju naszym ta zaraza się nie zakorzeniła, bo byłby to niechybnie koniec z Polską.

Druhny! Druhowie! W dniu 17-go wszyscy pospieszmy jak najliczniej do Teatru Miejskiego. Nie może braknąć ani jednego druha, ani jednej drużyny prawej. A młodzież męska i żeńska stanąć musi w pełnym komplecie.

Czołem!

Wychowanie fizyczne w Katol. Stow. Młodzieży Polsk.

Katolicki Związek Młodzieży Polskiej z siedzibą w Wąbrzeźnie, jednoczący wszystkie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej Żeńskiej i Męskiej, ujął już w pewne ramy akcję wyrobienia cielesnego swoich członków. Władze Związku rzuciły jako jedno z ważniejszych hasel: Ćwiczenia fizyczne dla wszystkich nie tylko dla miast, lecz również i dla wsi.

Brak było ludzi do tej pracy, któremu Związek zaradził w ten sposób: Zaangażował specjalistę do tego działu z uniwersyteckim wykształceniem i praktyką pedagogiczną, wyszkolił na kursach pokazną liczbę księży, nauczycieli oraz młodzieży, którzy są niestrudzonymi pionierami wychowania fizycznego wśród młodzieży, przeważnie rolniczej.

Władze Związku nie kierują się tak medną w obecnych czasach rekordomanją, często szkodliwą dla zdrowia. Związek dąży do tego, by wszyscy członkowie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej ćwiczenia fizyczne uprawiali z amatorstwem.

Dla kontroli postępu w pracy wychowania fizycznego urządza Związek okręgowe (powiatowe) oraz zawody o mistrzostwo Związku.

Również w zawodach organizowanych przez Kluby, Komitety Powiatowe, wzgl. wojskowe, zawodnicy z inicjalami na piersiach S.M.P. z dużym powodzeniem walczą o palmę pierwszeństwa.

Z tych kilku uwag nie tylko świat sportowy, ale i ogół społeczeństwa potrafi ocenić ten dział pracy Katol. Młodzieży Polskiej. Jeśli przytomimy sobie, że prawie 25 000 Młodzieży Katolickiej jednolitą metodą kierowaną z zapalem hartuje swoje ciało, natenczas przyznać trzeba, że praca Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej chociażby z tych względów zasługuje na pochwałę.

Komunikaty T. G. Sokół.

Zebranie Sokola I.

W czwartek, dnia 13 bm., odbędzie się o godz. 20-tej, w hotelu drh. Kellasa, zebranie Sokola I. O liczny udział uprasza Zarząd.

Baczność sympatyce łyżwiarstwa!

Sekcja hokejowo-łyżwiarska Sokola I. przystąpiła do Polskiego Związku Hokeja na lodzie i uprasza o dalsze zgłaszanie graczy. Panie i panowie, mający zamiar biegać na łyżwach, uprasza się także o wstąpienie, które przyjmują p. Banaszak, skład cukierków, Miekiewicz 4.

Sekcja szermierki Sokola I.

Podaje się do wiadomości, że lekcje szermierki pod kierownictwem st. wachm. Rożyckiego, instruktora z Centrum Wysz. Kawalerji, odbywają się obecnie w każdą środę i sobotę w sali gimnazjum klasycznego. Początek punktualnie o godz. 19-tej.

Baczność Sokolice Małe Tarpno!

Przyszła lekcja gimn. oddziału żeńskiego Sokola w Tarpnie, odbędzie się w piątek dnia 14 bm. o godz. 19-tej w sali p. Fritza, a na przyszłość odbywać się będą lekcje tego oddziału w środy.

Proszę uprzejmie wszystkie drużyny, aby licznie i punktualnie na lekcje się stawiły.

Interesujące są ćwiczenia zlotowe, którymi się musimy we większej mierze zainteresować i dążyć do tego, aby z M. Tarpna, jak największa liczba druhen mogła wziąć udział w tym wielkim, wspaniałym zlocie wszechsłowiańskim w Poznaniu, który, jak wiadomo, odbędzie się w przyszłym roku podczas Powszechnej Wystawy Krajowej.

Dlatego gorąco zachęcam Szan. drużyny do uczeszczenia na lekcje i proszę serdecznie o propagandę dla sprawy sokolej, o co dbać powinna każda drużyna, boć to leży w naszym własnym interesie.

Do szeregu Druhny kochane, stawajcie licznie na ćwiczenia! Czołem!
(—) Elżbieta Konarkowska nac.

Potrzeby wybrzeża polskiego.

Konieczność parcelacji i podniesienia produkcji ogrodowo-hodowlanej.

P. A. Uziębło, jako dyrektor Ligi Morskiej i Rzecznej i jako publicysta ani na chwilę nie ustaje w pracy propagandowej na rzecz Morza Polskiego. Pilnie wyszukuje wszelkie braki i potrzeby, wskazując na nie, wskazując również środki działania dla rozwoju naszego wybrzeża, portu i miasta Gdyni, floty polskiej...

Ostatni swój artykuł w „Głosie Prawdy” p. A. Uziębło poświęcił wielkiej wagi zagadnieniu uprawy wybrzeża

„Zwłaszcza w miesiącach letnich — pisze Szan. Autor — daje się zarówno w samej Gdyni, jak i na wybrzeżu całem odczuwać gruntową potrzebę środków żywności. Mleko, warzywa, maślane, a nawet mięso i chleb — wszystko, jednym słowem, trzeba sprowadzać i sprowadza się z Gdańska, na którego zaopatrzenie pracuje swoją koleją zarówno samo terytorjum wolnego miasta, jak i na południe odeń położone powiaty Rzeczypospolitej. Drożyzna staje się zgola niemożliwą do zniesienia, a waluta polska odpływa. I tak wybrzeże, które istotnie powinno nas wzbogacać, w dużej mierze wzbogaca wolne miasto, którego handel pośredniczy pomiędzy Polską a... Polską i nadwyręża nasz bilans płatniczy. Ciekawe jest, że opinia społeczna, która odrazu zwróciła uwagę na to, że w Gdyni, a obecnie już i na większej części wybrzeża naszego, nie można dostać ryb inaczej jak przez Gdańsk, opinia ta, powtarzamy, zupełnie pomija milczeniem fakt, że masło również przez Gdańsk się dostaje, że wogóle jedynym prawdziwym naszym dostawcą jest Gdańsk, niezależnie od tego, czy mieszkamy w Sopotach, czy w Wielkiej Wsi.”

Ten stan rzeczy nie może być tolerowany dłużej. Wybrzeżu trzeba zapewnić dostawę możliwie tanio artykułów żywnościowych z wyłączeniem korzystnego pośrednika — Gdańska. W tym celu, jak słusznie zauważa p. A. Uziębło, wielkie folwarki w powiatach nadmorskich „zastąpić” trzeba przez cały szereg ferm, prowadzących gospodarke ogrodniczą i hodowlaną, mającą na widoku zaopatrzenie portowego miasta, letnisk, mającą na widoku i handel na większą skalę. Jeżeli aktualną jest sprawa stworzenia fabryki konserw mięsnych i owocowych, któreby mogły solidnie

i wystarczająco zaopatrywać nasze okręty i statki innych państw, zawiązując do portu — wszystko to zaś jest niemożliwe bez przeprowadzenia bardzo daleko idącej parcelacji majątków, które dziś, wbrew interesom naszym, prowadzą i prowadzić będą gospodarke wyłącznie niemal zbożową.

Za parcelacją majątków ziemskich w powiatach nadmorskich przemawiają przede wszystkim racje gospodarcze, wyżej przytoczone; jednakże niemałe znaczenie mieć powinny i względy polityczne.

„W tej chwili — stwierdza p. Uziębło — ołbrzymia większość wielkiej własności ziemskiej pozostaje tu w rękach niemieckich i to bynajmniej nie neutralnych. Majątki te utrzymują służbę wyłącznie niemiecką i stają się w pewnych chwilach siedliskiem propagandy, przekraczającej bardzo znacznie to, co wolno obywatelowi polskiemu. Dobra np. hr. Kaiserlinga — to istotnie niebezpieczny ośrodek, z którego idzie prąd germanizatorski na Wejherowo, gdzie w czasie wyborów organizuje się zupełnie otwarcie wszelkiego rodzaju wypadki, składające się z przynależności i gotówka bardzo podejrzanej pochodzenia. Zniszczenie tego rodzaju ośrodków jest zwykłą koniecznością nawet, gdyby względy gospodarcze nie przemawiały tak za tem, jak w danym wypadku.”

A zatem — niechaj Ministerstwo Reform Rolnych i Okręgowy

Urząd Ziemski w jaknajszerszej mierze skorzystają z swych praw, przysługujących im na mocy ustawy o wykonaniu reformy rolnej, niechaj zastosują przymusowy wykup majątków i parcelację. Tej pracy nie można odkładać na „jutro”.

„Sama parcelacja jednak nie wystarczy — zauważa p. Uziębło. — Trzeba tu włożyć poprostu ogrom pracy instruktorskiej. Trzeba powołać do życia szereg gospodarstw wzorowych, ogrodów, prowadzonych według najnowszych zdobyczy wiedzy. Trzeba obok tego przeprowadzić gruntowną rewizję dróżnictwa, które niestety w okolicach tych zupełnie nie odpowiada obecnym wymogom. Wszystkie linie komunikacyjne biegną tu równoleżnikowo, wszystkie mają punkty węzłowe wszędzie, tylko nie w najważniejszym dla nas punkcie, jakim jest Gdynia. Samo wybrzeże, najbardziej odwiedzane, dróg nie posiada zupełnie. I z prawdziwym żalem trzeba stwierdzić, że sprawą tą samorząd miejscowy zupełnie się nie zajmuje i naszym zdaniem nie zajmie, dopóty, póki reforma rolna nie uczyni z tego kraju tego, czem być powinien istotnie.”

Autor nakoniec wyraża nadzieję, że „czyhalki” miarodajne zwrócą na zagadnienie to baczniejszą niż dotąd uwagę i w najbliższym już czasie stworzą fakty dokonane. Oby tak się stało!

Wiadomości z Pomorza

Zebranie miesięczne Tow. Kupców Samodzielnych w Chełmży.

Towarzystwo Kupców Samodzielnych w Chełmży wykazuje bardzo ożywioną działalność: zebrania miesięczne odbywają się regularnie i cieszą się ogromną frekwencją. Świadczy to o tem, że zarząd Towarzystwa stara się o rozwój powierzonej mu placówki.

W piątek, dnia 7 grudnia br., odbyło się zebranie z następującym porządkiem dziennym:

1) zagajenie, 2) odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 3) sprawa składek, 4) sprawozdanie delegatów ze zjazdu warszawskiego, 5) kandydatury do Izby Przemysłowo-Handlowej, 6) sprawy społeczno-gospodarcze, 7) sprawa obchodu uroczystości 10-lecia, 8) referat dyrektora centrali Związku p. Radojewskiego; 9) wolne głosy i wnioski.

Zebranie zagalł przez Tow. Kupców Samodzielnych w Chełmży p. Czerwiński, poczem sekretarz Towarzystwa p. Robaczewski odczytał protokół z ostatniego zebrania.

W odczytaniu sprawy składek pp. Kolenda i Czerwiński zdali bardzo wyraziście sprawozdanie ze zjazdu kupiectwa polskiego w Warszawie.

W związku z mającym się odbyć 27 grudnia br. walnem zebraniem Zw. Tow. Kupieckich na Pomorzu, na którym wybrani zostaną kandydaci na radców do Izby Przem. Handl. w Grudziądzu — uchwalono wysunąć kandydaturę wiceprezesa Towarzystwa p. Rademskiego.

Dalej omawiano bardzo szczegółowo sprawę fundacji Domu Ludowego i statku handlowego „Pomorze” i po

Listy z nad morze.

Wieszko po Gdańsku

(Przygoda afrykańska.)

Nie dlatego wieszko, jak gdyby nie było w tem starym mieście innego wygodniejszego środka lokomocji, ale poprostu dlatego brnąłem wieszko; że opanowała mnie do pewnego stopnia chandra, pragnąłem jak najczęściej zobaczyć, lub szukać — może trafi się jakaś przygoda. I rzeczywiście się trafiła.

Trzeba wypadku, że włócząc się gdzieś nad kanałem Motławy, stanąłem oko w oko z dwoma starymi obywatelami Gdyni: Markiencem i Fikusem, teściem i zięciem. Taka okazja rzadko się trafia, a że spotkanie godnej kompanji utarło się już w zwyczaju ucześć siwucha,

piwkiem lub gdańską gorzką, rozmowa odrazu zeszła na ten temat, i po paru słowach już w trójkę kroczymy nad pięknym brzegiem Motławy. Inicytywę wziął Fikus, jakże ma się za wybitnego znawcę stosunków morskich (dostawca farby na oceaniczne statki), powiada: „Już ja wam pokażę coś oryginalnego”.

Idziemy i za chwilę jesteśmy przed niepozorną knajpką. Sama nazwa „Jaegerhütte”, z pośród tylu innych; conajmniej o nasuwniach egzotycznych, krzyżących, lub typowo marynarskich — skromna ta nazwa nie budziła wielkiej nadziei przeżycia czegoś oryginalnego. Jednak uzbrajam się w cierpliwość i wchodzę. Wita nas gospodarz ogorzwały, barczysty mężczyzna, typ wysłużonego marynarza, i grzecznym gestem zaprasza dalej.

Przechodzimy salę bufetową i otwieram drzwi bocznego pokoju. Stanąłem zdumiony... Wprost na przeciw mnie, w zgodnej komitywie, szczerzy do mnie zęby olbrzymi nosorożec i łakomie otwiera paszczkę miutki aligator. Rozglądam się ze zdziwieniem. O kilka kroków od ulicy, na której tętni ruch cywilizacyjny, pełnej gwaru i zgiełku europejskiego, znalazłem się w samem centrum egzotycznej Afryki, otoczony ze wszystkich stron co lepszymi przedstawicielami tamtejszej fauny. Zapominam o Europie i z zainteresowaniem przeglądam zdobycze i trofea myśliwskie, mogące stanowić wcale piękne muzeum azjatyckie i afrykańskie. Pierwsza sala pełna różnego zwierza: są byk azjatycki, przeróżne odmiany zółwi, kameleony, południowe jeże morskie, nosorożce, aligatory, struś, dziesiątki odmian ro-

dyskusji upoważniono zarząd do zajęcia się tą akcją.

Następnie delegat centrali p. dyr. Radojewski wygłosił niezwykle interesujący referat p. t. „Terytorjalne i branżowe zagadnienia organizacyjne kupiectwa polskiego na Pomorzu”.

Referent przedstawił plan pracy organizacyjnej Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, idący po linii poziomej i pionowej, a więc: rozbudowy Związku przez przyciąganie do organizacji niezrzeszonych dotychczas kupców przy jednoczesnem grupowaniu członków Związku w kołach branżowych.

W kierunku pionowym Związek czyni wielkie starania, organizując coraz to nowe placówki kupieckie: Towarzystwa Kupców Samodzielnych i Koła Drobno Handlu.

W kierunku pionowym również Związek zrobił już bardzo wiele, bo w krótkim stosunkowo czasie zorganizował wzgl. zorganizuje następujące sekcje branżowe: tytoniową, bławatnicową, zbożową, żelaznianą kolonjalistów koncesjonariuszy, handlu zamorskiego i hurtowni win — i ma w planie najbliższym stworzenie sekcji: przemysłowej, agentów handlowych i kupców podróżujących, obuwniczo-skórzanej, ekspedycyjnej, technicznej i innych.

Fachowo opracowany referat dyrektora Wydziału Sekcji Branżowych p. Radojewskiego był wysłuchany z dużym zainteresowaniem.

W wolnych głosach i wnioskach zabierali głos pp. Czerwiński, Kolenda, burmistrz Kurzetkowski, Maczyński, Robaczewski, Studziński i inni.

STAROGARD.

Z wieczorku Młodzieży Żeńskiej.

W święto Matki Boskiej urządziła tutaj Młodzież Żeńska pod kierownictwem księdza Ryczakowicza na sali Sokolniczówki wieczorek poświęcony „Dniu Matki”. Program wieczorku wypadł znakomicie. Sztuczki, deklamacje, śpiewy i inne imprezy udały się bardzo dobrze. Frekwencja publiczności była wielka.

Przedstawienie sobotnie było urządzane tylko wyłącznie dla matek, zaś w niedzielę 9 dla wszystkich innych.

Z przedstawień w Gimnazjum.

Z okazji uroczystości Niep. Poczęcia N.M.P. Sodaliczka Marjańska naszego gimnazjum wystawiła w ub. sobotę nowy dramat p. t.: „Bóg nie umiera”.

Dramat przedstawiający walki religijne w ostatnich czasach wystawiony został bardzo starannie — przy dużym nakładzie pracy.

Licznie zebrana publiczność z zainteresowaniem przyglądała się b. dobrej grze członków Sodaliczki Marjańskiej.

Inicytorem tego ze wszech miar zasługującego na uwagę przedstawienia był ks. prof. Kluck.

gów, wiszących na ścianach, delfin, ryby szablone, poprzetane skórami węzów i przeróżnego gada. Wśród tego otoczenia myśl pracuje intensywnie, mimowolnie wywołując obrazy trudów i walk, więzi którym jedna osoba mogła zebrać tak wielkie okazy podzwrotnikowe zwierza.

Uprzejmy gospodarz oprowadza chętnie, objaśnienia swoje przeplatając opowiadaniem o czasach, kiedy pływali na morzach i zbierał czy to zabytki egzotyki czy trofea myśliwskie.

Prowadzi nas do ostatniej sali. Niewielki pokój, rzekłbyś zbrojownia. Na ścianach wiszą koleżany pełne strzał, jakich używają tubylecy w pogoni za lamą czy antylopa, noże, toporki kamienne, maczugi z palm i jakiegoś innego drzewa — po wszystkim tem ślizga się oko i budzi refleksje na temat „jak

Zagadka w Konnersreuth.

Co mówią uczeni i lekarze.

Stygmatazowana dziewczyna Teresa Neumann w Konnersreuth — znajduje się pod opieką władz kościelnych. Obecnie, chcąc ją odwiedzić, muszą wykazać się upoważnieniem ze strony biskupa z Bambergu, bez którego zgody miejscowy proboszcz ks. Naber nie dopuszcza nikogo do łoża stygmatazowanej.

Jak już wspomnieliśmy, bardzo wielu dostojników kościelnych zainteresowało się zjawiskami w Konnersreuth. Między innymi był tam jeszcze przed rokiem kardynał dr. Piffel, arcybiskup wiedeński, którego odwiedziny miały jednak przy charakterze i odbyły się incognito. Później udali się do Konnersreuth biskup dr. Schreiber z Miśni, dr. biskup Gross z Litomierzy, arcybiskup br. Zichy z Kaloczy, biskup dr. Waitz z Innsbrucku i inni. Pratałowi ze Speier, dr. Motzowi, Teresę określiła dokładnie pochodzenie dwu relikwii, które miał przy sobie (telepatja? jasnowidzenie?).

Co mówi Kościół o stygmatach?

Stygmatazacja nie jest wcale rzeczą nową w dziejach Kościoła, który go uważa za objaw cudowny i nadprzyrodzony, gdzie jednak natura i łaska Boska wspierają się wzajemnie.

Stygmatom podlegali zarówno mężczyźni, jak i kobiety, te ostatnie nawet częściej. Były to osoby zarówno chore, jak i zupełnie zdrowe, każdego stanu i wieku. Wypadków tych naliczono już około 350.

Pierwszym uwierzytelnionym przykładem jest św. Franciszek z Assyżu, który w r. 1224 doznał stygmatów na swoim ciele i nazywany bywa „ojcem stygmatu“.

Pomiędzy stygmatykami spotykamy: św. Ludgardę, błog. Klarę z Montafalko, św. Katarzynę z Sienny, błog. Roberta z Malatesta. W wieku 19-tym mamy ich dość liczny szereg z Katarzyną Emmerich na czele (um. 1824). Ostatnie z nich — to Ludwika Lateau z Bois d'Haine w Belgji, zm. w r. 1883. Ma je także żyjący dotąd w klasztorze kapucynów w Neapolu mnich Pietro. Podług obliczeń, gdyż zjawiska te, o ile są nadprzyrodzone i sprawdzone, mają ściśle statystykę kościelną, przypada na Włochy wypadków 52, Niderlandy 11, Hiszpanię 11, Francję 10, Niemcy 9, Austro-Węgry 3, Tyrol 3, Portugalję 3, Amerykę 2, Belgję, Szkocję i Indje po 1. W zakonie domi-

nikańskim stygmatyków było około 44, franciszkańskim 29, cysterskim 5, augustjańskim 3, warmelitańskim 3, premonstratensów 1.

Surowe badania i obserwacje nad stygmatykami, dokonywane przez rzeczoznawców kościelnych i lekarzy, wykryły w tej sprawie nawet oszustów: np. krawca Jetzera z Berna jeszcze w r. 1588. O powstaniu, ani naturze stygmatyzmu Kościół nie wypowiedział ostatniego zdania, zwykle jednak przypisuje je nadprzyrodzonemu wpływowi. W wypadkach: św. Franciszka z Assyżu, ks. Katarzyny Sen i św. Teresy uznal stygmata za „superna charizmata“ (za najwyższe łaski).

Lekarze w Konnersreuth.

Za zgodą władzy kościelnej kilka komisji lekarskich badało Teresę na miejscu, ale ostateczne orzeczenie lekarskie o zjawiskach w Konnersreuth dotychczas jeszcze nie zostało ogłoszone i badania nie zostały zamknięte.

Medycyna i psychiatria zna również stygmata i przypisuje je, u o-

sób specjalnie wrażliwych działaniu autosugestji. Można u niektórych medjów wywoływać zjawiska bardzo do stygmatów podobne. Potęga wyobraźni, potęga psychiczna kształtuje, urabia materję.

Nie da się zaprzeczyć, że stan i choroby Teresy Neumann wykazują wiele objawów, zauważonych u historyków. Także laicy odnieśli w Konnersreuth wrażenie, że dziewczyna ma zrujnowane nerwy, co wobec powtarzających się wzruszeń duchowych w czasie wizji i ekstaz nie jest rzeczą wcale dziwną. Brak jednak także wielu znamienych objawów zwykłych przy histeryczności. Teresa Neumann nie ujawnia, jak to zwykle czynią histeryczki, rozdrażnienia i kaprysów, nie jest też skłonna do wyolbrzymiania swego cierpienia i skupiania na sobie uwagi lekarza i otoczenia i budzenia w nich współczucia.

Zupełną zagadką jest jednak dla medycyny zdolność obywania się Teresy bez żadnego pokarmu i napoju od długiego czasu.

Stwierdzić więc trzeba, że dzisiejsze środki rozpoznania lekarskiego, przyrodniczego i psychologicznego nie wystarczają do wytlumaczenia zagadki z Konnersreuth

cie. W ostatniej chwili sąsiedzi wyrwali mu broń z ręki.

Dotychczas nie wiadomo, co było przyczyną tej mroźnej krew w żyłach tragedji rodzinnej.

ALFONS DZIARNOWSKI.

Śnieg dzisiaj spadł.

Radośnie... biało...
Śnieg dzisiaj nocą
Na ziemię spadł.

Promienie słońca
Skrzą się, migocą...
I smutek zbladł.

Płaszcz srebrno-biały
Pokrywa pola,
Polacie łak.

— Przeszła jesiennej
Słoty niewola,
Tak jasno wkrąg!

Wibrując w górze,
Padal miarowo
Plateczków rój.

Przyoblekli ziemię
W szatę godową,
W królewski strój.

Droga się wstęga
Rozkłada białą
Po szczyty chat.

I zanim słońce
Z za chmur wyrzało
Zmienił się świat!

Morderstwa.

Opatów. Wystrzałem z rewolweru przez okno zabita została we wsi Kamienica, pow. opatowskiego, Helena Bielecka. Jak ustalilo dochodzenie, morderstwa dokonał mąż zabitej Jan, aby się ożenić z młodszą, upatrzoną przez się dziewczyną.

Biłgoraj. We wsi Puszcza zamordowany został wystrzałem z rewolweru Aleksander Lenc. Morderstwa dokonał na tle zatargów o ziemię zięć zabitego.

Paławy. Na szosie Wolica — Bełżyce czterema strzałami rewolwerowymi zabity został Stanisław Kazanowski. Podejrzany o zabójstwo jest mieszkaniec kolonii Wojciechów — Józef Wojciechowski, kuzyn zabitego. Powodem zabójstwa były zatargi przy podziale ziemi.

Straszliwa tragedia rodzinna w Łodzi.

Zona urzędnika starostwa zastrzeliła 5-miesięczną córeczkę i targnęła się na swe życie.

Łódź, 12 grudnia.

W małym, dwupokojowym mieszkanku przy ul. Dmickiej w Łodzi, rozegrała się wczoraj wieczorem krwawa tragedia rodzinna.

W domu nr. 62 przy ul. Sienkiewicza zajmuje na I-em piętrze dwa pokoje z kuchnią urzędnik starostwa grodzkiego w Łodzi, p. Witold Łuczakowski, który niedawno przyjechał ze Lwowa.

Pp. Łuczakowscy, którzy pobrali się przed dwoma laty, mieli śliczną 9-miesięczną córeczkę Danusię. Młode małżeństwo żyło w przykładnej zgodzie.

Wczoraj wieczorem około godz. 9-tej w mieszkaniu pp. Łuczakowskich rozległy się szybko po sobie następujące trzy strzały rewolwerowe.

Zaalarmowani sąsiedzi zaczęli dzwonić do drzwi.

Gwałtowne dobijania się pozostały bez skutku.

Nagle czyjeś czulsze ucho do-

śłyszało za drzwiami cichy jęk.

Wezwano policję i wyważono drzwi od mieszkania.

Przybyłym sąsiadom przedstawił się wstrząsający widok.

Nawprost drzwi wejściowych w kahuży kri leżała martwa Danusia. Jasne włoski dziecka, pozlepiane krwią, osłaniały dwie rany powyżej skroni, pochodzące od kul rewolwerowych.

Obok niej leżała jej matka, p. Wiktorja Łuczakowska. W zaciśniętej kurczowo dłoni trzymała mały rewolwer. Z rany w skr ni ściekały jej po twarzy krople krwi.

Wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć dziecka.

Matkę w agonji przewieziono do szpitala św. Józefa. Lekarze nie robią żadnej nadziei, że uda się utrzymać ją przy życiu.

W godzinę po tragedji wrócił do domu p. Łuczakowski. Dowiedziawszy się o śmierci córeczki, chciał w pierwszej chwili odebrać sobie ży-

to było... Spoglądam — jedna rzecz, przypominająca Europę: wielki bęben z dziwaczniemi instrumentami z drzewa, wydającymi oryginalne głosy, a przytem jakaś trąba, kształtem przypominająca saksofon — toż to murzyński „jazz“, tylko, że oryginalny, jak gdyby prosto importowany z Afryki; wyobrażam sobie, jaka byłaby to emocja dla naszych pięknych dam, zatańczyć w takt podobnego instrumentu „Charlestona“, albo jakiś zwykły, nie zmodernizowany murzyński taniec.

Gospodarz bierze ze ściany olbrzymi miecz i objaśnia: To jest miecz straceńców...

Było to dawno temu, w czasie, kiedy zwolniłem się ze statku „Senegal“, pływającym aż do dalekich miejsc górnego Nilu. Miałem trzy miesiące wolnego czasu i sporo za-

robionych pieniędzy, tak że postanowiłem trochę z dwoma towarzyszami spędzić ten czas na polowaniach i podróży w głąb kraju. Znalizmy trochę te strony, a zresztą marynarz znajdzie sobie zawsze drogę, wpraktykowany do burzliwego życia, sam idzie naprzeciw przygodom. To też i my po długich wałęsaniach po kamienistych i pustyjnych zwalach, natrafiliśmy na jakiś murzyński szczep, zamieszkujący dziko porośnięte okolicę pasma Ruwenzori, na północ od jeziora Muta-Nzige.

Murzyni przyjęli nas dość życzliwie, raczej z zainteresowaniem niż wrogo. Nie mieliśmy zresztą obaw, gdyż niedaleko rozłożyła się karawana myśliwska, którą mineliśmy niedawno, postanowiliśmy udać się do starszych z propozycją pokoju, gdyż jesteśmy podróżnikami i chcemy popołować. Starsi po-

śluchali naszej mowy na migi, z domieszką niektórych słów angielskich, belkotali coś z figurą w dziwaczny stroju, widocznie czarownikiem, poczem gestami przyjaźnie zezwalali.

Rozłożyliśmy się w pobliżu i często obserwowałem murzyńskie zebrania i uroczystości. Pewnego razu pociągnęło moją uwagę niezwykle zbiegowisko na obszernym placu, gdzie wokoło młodej jakiejś kobiety murzyni tańczyli, wrzeszcząc i wywijając maczugami i oszczepami. Stanąłem na wzgórcu, ciekaw dalszego ciągu, tymczasem do dziewczyny podeszło dwóch drabów i mimo jej obrony zmusili do klęceczek, pochylając głowę. Z tłumu wyszedł człowiek z olbrzymim mieczem i zbliżał się do grupy w środku. Zrozumiałem, że ma to być jakaś kazań; pobiegłem do namiotu, chwyciłem sztucer i w chwili, gdy olbrzym zamierzał się, we trójkę

daliśmy salwę do barbarzyńców. Wszystko jakby zamarło pod wrażeniem świętokradzkich strzałów, potem rozbiegli się do wsi. Zdobyłem miecz i dziewczynę, i uciekliśmy do karawany. Potem dziewczyna uciekła — miecz zabrałem i przywiozłem do Europy. A oto widzicie, panowie, miecz straceńców — kończył nasz gospodarz.

*

Jak się dowiedziałem, wiele można się jeszcze nasłuchać o przygodach w dalekich krajach od tego starego marynarza. Jak ktoś będzie w Gdańsku, niech wstąpi do „Jägerhütte“ nad Motławą a na własne uszy nasłucha się o pochodzeniu wiele rzeczy z tego małego egzotycznego muzeum.

Sza.

Z życia naszych Towarzystw

(rt) Podoficerom Rezerwy kół Grudziąd, podaje się do wiadomości, iż następne plenarne zebranie odbędzie się w czwartek dnia 13 grudnia br. o godz. 7,30 wieczorem w hotelu Kellasa. Wobec ważnego porządku obrad, uprasza się kolegów o gremjalne przybycie. Goście i sympatycy mile widziani.
Zarząd.

(rt) S. M. P. przy kościele Serca Jezusowego w M. Tarpnie odbędzie swe roczne walne zebranie w niedzielę 16 bm. o godz. 4 po poł. w salce przy kościele. Pożądane jest przybycie wszystkich członków oraz współdrużów z bratnich Stowarzyszeń i sympatyków.

(rt) Tow. Śpiewu „Moniuszko”. — Już tylko krótki okres czasu dzieli nas od Wszechsłowiańskiego Zjazdu Kół Śpiewaczych w Poznaniu, który się odbędzie w czasie od 18. 5. — 21. 5. 1929 r., czyli że podczas Powszechnej Wystawy Krajowej. Pomni na szczytne zadanie, które nas czeka, tembardziej, że chór „Moniuszko” jako chór mieszany jest tym wybrańcem, który ma reprezentować w konkursie Wszechsłowiańskim II Okręg Pom. Zw. Kół Śpiewaczych, lecz nietylko II Okręg, ale także miasto Grudziąd — Zarząd Towarzystwa na tej drodze apeluje do wszystkich czynnych śpiewaków o jak najliczniejsze uczeszczenie na lekcje śpiewu, które się odbywają w środy i piątki od godz. 8 wiecz. w auli Szkoły Wydziałowej przy ul. Trynkowej — gdzie podczas lekcji przyjmuje się nowych chętnych śpiewaków, i to śpiewaków w całym tego słowa znaczeniu. Chcąc okazać społeczeństwu, że stoimy na wysokości swego zadania, niech te kilka słów nie przebrzmia bez echa — przeciwnie pokażmy, że jako śpiewacy wysoko dzierzmy nasz sztandar i na każdy ważny zew jego stawamy w szeregu. Mając na uwadze że chór „Moniuszko” ma do wywienienia nietylko pieśń konkursową „Oj ty wolo”, ale także i szereg innych trudnych pieśni, uczeszczajmy punktualnie i gremjalnie na każdą lekcję, pokażmy naszą silną wolę a nie powstydzimy się przed wszechsłowiańską bracią śpiewaczą.
Cześć Pieśni! Zarząd.

Z całej Polski.

EPIDEMJA DYFTERYTU WE LWOWIE.

Lwów, 12. 12. Urzędy sanitarne sygnalizują wzmoczenie się licznych zachorowań dzieci na dyfteryt w krainie. Od dn. 5 września do dzisiaj zgłoszono 58 chorych, z których 8 zmarło.

DR. ALECHIN WE LWOWIE.

Lwów, 12. 12. Mistrz szachowy dr. Alechin, który ostatnio przybył do Lwowa, rozegrał równocześnie 30 partyj, przeważnie je wygrywając. Dr. Alechina podejmowali lwowscy szachiści bankietem w hotelu „Georga”.

PIERWSZE ŚNIEGI NA KOLEJACH

Noe wczorajsza zaznaczyła się na kolejach wschodnich i południowych znacznymi opadami śniegu. Na niektórych liniach warstwa śniegu wynosi kilkanaście centymetrów.

W związku z tem pociągi nadechodzące do Warszawy ze Lwowa, Krakowa i Katowic przybyły ze znacznym opóźnieniem.

NAPAD BANDYCKI NA POCIĄG.

Kraków, 12. 12. Wczoraj kilku bandytów napadło na pociąg towarowy między Węszcami a Podlęzkiem. Gdy konduktor, eskortujący pociąg, wszczął alarm, bandyci ściągnęli go z wagonu i ciężko poranili nożami. Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła pościg.

TORUŃ

KSIĄŻNICA MIEJSKA IM. M. KOPERNIKA (ul. Wysoka) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9,30 do 12-tej i od 16-tej do 19,30.

BIBLIOTEKA T.C.L. (ul. Wysoka nr. 12 parter na lewo) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 do 13-tej i od 15,30 do 18,30. Filja na Jakóbskim Przedmieściu (ul. Lubicka 44).

BIBLIOTEKA WOJSKOWA D. O. K. VIII. ul. Żeglarska, otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. Wypożyczalnia książek od 15 do 20-tej i czytelnia czasopism od godz. 15-tej do 21-ej.

BIBLIOTEKA I CZYTELNIJA FRANCUSKA Stow. polsko-francuskiego w Dworze Artusa I. p. otwarta we wtorki i piątki od godz. 17 do 19.

PORADNIA DLA MATKI I DZIECKA Pom. Tow. Opieki nad Dzieckiem — ul. Wały obok Straży Ogniowej, — bezpłatna, czynna w poniedziałki i czwartki od godz. 14 do 16-tej.

PORADNIA PRZECIWRUŻNICA, ul. Wielkie Garbary, bezpłatna, czynna we wtorki i piątki od godz. 13,30 do 15-tej.

JUBILEUSZ 25-LETNIEJ PRACY ZAWODOWEJ PREZESA RUSZCZYŃSKIEGO.

Z okazji 25-letniego jubileuszu pracy w zawodzie prawniczym prezesa Sądu Apelacyjnego w Toruniu p. Adama Ruszczyńskiego, zebrali się w dniu 11 bm. w pięknie przybranym gabinecie Jubilata wszyscy prezesi Sądów Okręgowych z Pomorza oraz liczne delegacje sędziów, prokuratury, adwokatów i aplikantów. Pierwszy do Jubilata w pięknych słowach przemówił wiceprezes Sądu Apelacyjnego dr. Agenor Frenzel, który podkreślił jego zasługi jakie położył dla sprawy polskiej, jeszcze za czasów zaborezych, za które był nawet więziony w Żeganiu na Górnym Śląsku, skąd dzięki interwencji szefa misji na G. Śląsku gen. Dupont, został po 9 miesiącach zwolniony i powołany w r. 1919 do Poznania, w celu organizowania sądownictwa polskiego. Wraz z wojskami polskimi przybywa do Leszna, gdzie obejmuje stanowisko pierwszego prezesa Sądu Okręgowego. W r. 1924 po śmierci śp. Szumana, obejmuje w Toruniu zaszczytne stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego. Następnie przemówił prokurator Sądu Apelacyjnego dr. Lewandowski i mieniem prokuratury, adwokat Mielcarzewicz jako prezes Pomorskiej Izby Adwokackiej w imieniu adwokatów i w końcu dr. Pikor w imieniu zrzeszeń aplikantów zawodów prawniczych, wręczając zarazem Jubilatowi dyplom członka honorowego tego zrzeszenia.

Wzruszony Jubilat dowodami sympatji i uznania, w serdecznych słowach podziękował za życzenia. W końcu odczytano nadesłane depechy i listy gratulacyjne w liczbie przeszło sto.

P. Prezes Ruszczyński, za zasługi, położone dla sprawy polskiej, odznaczony został komandorją orderu „Polonia Restituta”.

PO KONCERCIE PIANISTY A. WIELHORSKIEGO.

Ubiegłej niedzieli odbył się w auli gimnazjum męskiego, koncert znanego pianisty i kompozytora Aleksandra Wielhorskiego. Grę artysty już niejednokrotnie słyszeliśmy przed kilku laty w Toruniu, gdzie prof. Wielhorski miał swoją klasę w tutejszym konserwatorium. Tym razem z uznaniem podkreślić należy, że oprócz p. prof. Jagodzińskiej-Niekraszowej i prof. Wielhorski dał nam program wyłącznie polskim kompozytorów, — czem wywołał szczerze zainteresowanie miejscowego społeczeństwa.

Sala wypełniona była niemal w za-

pełności słuchaczami. Burzliwymi oklaskami przyjmowano zarówno kompozycje Chopinowskie, jak i „Tańce polskie” Rózyckiego, utwory Szymanowskiego oraz melodyjne kompozycje prof. Wielhorskiego, wykonane z brawurą techniką, oraz umiejętnym frazowaniem przez utalentowanego artystę.

PRZEDŚWIATECZNA LOTERJA SPOŻYWCZA NA CELE P. B. K.

Każdy winien pamiętać o tem, że w niedzielę, dnia 16 bm. o godz. 14-ej rozpocznie się w sali Parku Wiktorji wielka przedświąteczna Loteria Spożywcza, z której dochód przeznaczony zostaje na cele Polskiego Białego Krzyża. Liczne już na ten cel dary, nadesłali ludzie ofiarni — a jeszcze dzień każdy przynosi nowe i wartościowe fanty, w postaci żywego drobiu, oraz duże ilości maki, cukru, pierników, herbaty, masła itp.

Tak bogato wyposażona loteria daje zupełną gwarancję, że każdy, kto weźmie udział, nie wyjdzie z niej w niedzielę z próżnymi rękami.

PIERWSZY ŚNIEG.

Dnia 11 bm. w godzinach wieczornych spadł w naszym mieście pierwszy śnieg, który pokrywając grubą warstwą ulice, przypomniał nam, że prawdziwa zima zawitała nareszcie. Dziś już działwa korzysta z saneczek w całej pełni i wykorzystuje dla tej zdrowej zabawy na świeżym powietrzu każdy pagórek i każde bodaj jakie takie wzniesienie.

Zakład czyszczenia miasta sprząta z ulic masy nagromadzonego śniegu, dbając o dogodną komunikację.

PSIA PLAGA.

Dnia 11 bm. dyrektor Pom. Izby Rolniczej Jeske Stefan, został pokasany przez psa, należące do Stefana Baurskiego, zam. przy ul. Mickiewicza 72.

POŻARY.

Dnia 9 bm. o godz. 17,30 powstał pożar w mieszkaniu, należącym do ogrodnika Jędrzejczaka przy Rzeźni 48. Ogień powstał od pieca. Szkoda wynosi 500 zł.

Dnia 11 bm. o godz. 6,30 zapaliły się sadze w kominie domu przy ul. Św. Jerzego 62.

Dnia 11 bm. o godz. 19,45 zapaliła się szopa, należąca do kierownika budowy mostu koło Grzyba na Bydgoskim przedmieściu. Ogień powstał od żużli, pozostawionych przez robotników.

BANDYTYZM SIĘ SZERZY!

Dnia 9 bm., o godz. 24, na szosie pomiędzy Dworcem Toruń (północ), a Wrzesami, napadło 2 nieznanymi osobnikami na Andrzeja Sypniewskiego, zam. we Wrzesach. Napastnicy przedstawili Sypniewskiemu rewolwer do piersi, żądając wydania pieniędzy. — Sypniewski, w chwili podnoszenia rąk do góry, chwycił za rewolwer, usiłując go odebrać napastnikom, skutkiem czego padł strzał, który ugodził Sypniewskiego. — Napastnicy zdołali zbiec niepoznani.

KRONIKA POLICYJNA.

Na terenie m. Torunia w dniu 11-go bm. przytrzymano 1 osobę za włóczęgostwo, 1 poszukiwaną, 2 za pijactwo. Zgłoszono 2 wypadki kradzieży. Gerzic Franciszek, zam. przy ulicy Łaziennej 2, skradziono ubranie i płaszcz wartości 500 zł.

Robotnikowi Franciszkowi, zam. przy ul. Żeglarskiej 6 skradziono 150 zł gotówki.

Radość świąteczna

tem większą będzie, jeżeli **pieczywo się uda**. Nie należy eksperymentować drogiemi dodatkami. Lepiej piec z góry na pewniaka, i to za użyciem

Dra Oetkera proszku do pieczenia Backin



O wysokich zaletach tego proszku świadczy fakt, że od przeszło lat 30 miliony pań domowników się posługują i wysoko go cenią

Dr. A. Oetker
Oliva



Wyprawa Byrda do bieguna południowego.

Co pisze czeski uczestnik ekspedycji, dr. Waclaw Wojtech?

Praga. W ekspedycji komendanta Byrda, która niedawno wyruszyła w daleką podróż na zdobycie bieguna południowego, bierze również udział młody uczonec czeski, dr. Waclaw Wojtech z Pragi. Dr. Wojtech opuścił Pragę dnia 25 września, udając się do Portsmouthu, gdzie wsiadł na okręt „Mataroa”. W tych dniach redakcja Centropresusu otrzymała od dr. V. pierwszy jego list z podróży, pisany na pokładzie okrętu „Mataroa” dnia 9 października rb. Jak z listu tego wynika, dr. Wojtech opuścił Portsmouth dnia 28 września i od tego dnia aż do dnia 10 października nie widział lądu stałego. Zmiana nastąpiła dopiero dnia 10 października przed północą, kiedy to okręt „Mataroa” przybił do brzegów cieśniny Panamskiej, skąd dalszą swą podróż kontynuować miał

przez Ocean Spokojny w kierunku Nowej Zelandji. Pod koniec października okręt miał przybyć do Wellingtonu, skąd dr. Wojtech wyruszyć miał do Dunedinu, gdzie czekali na niego pozostali członkowie ekspedycji. Na okręcie znalazł się dr. Wojtech — jak sam pisze w swym liście, w środowisku wybitnie kosmopolitycznym. Ludzie najrozmaitszych języków dzielili się tu swymi wrażeniami z podróży po rozmaitych częściach świata, opowiadając cały szereg niezmiernie ciekawych szczegółów z życia różnych narodów. Tutaj dopiero poznałem, co to jest „świat” — pisze młody podróżnik, który w dalszych swych korespondencjach podzieli się z naszymi czytelnikami swymi wrażeniami z właściwej podróży do bieguna południowego.

W myśl § 35 Rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26. III. 1926 r. w sprawie przepisów wyborczych dla Kas Chorych, Zarząd Powiatowej Kasy Chorych Grudziądz-wieś podaje do publicznej wiadomości wybranych delegatów do Rady Powiatowej Kasy Chorych Grudziądz-wieś.

A. Z listy Nr. 1. z grupy pracodawców.

(Wybory w tej grupie wyznaczone na dzień 9 XII. 1928 r. się nie odbyły a zgodnie z § 24 cytowanego rozporządzenia Główna Komisja wyborcza ze strony pracodawców na posiedzeniu w dniu 10 XII. 28 r. ogłosiła jako wybranych następujących delegatów i zastępców:)

CZŁONKOWIE.

L. p.	Nazwisko i Imię	Zawód	Miejsce zamieszkania
1.	Lipski Władysław	rolnik	Okonin
2.	Sadowski Franciszek	"	Ślup-wieś
3.	Szpitter Aleksander	"	Łasin wybudow.
4.	Wojnowski Tadeusz	"	Wymysłowo Radz.
5.	Zakowski Kazimierz	"	Zielona-góra
6.	Wannow Henryk	"	Annowo
7.	Ems Jan	"	Grabowiec
8.	Gac Waclaw	"	Rogóźno-wieś
9.	Sulski Felicjan	"	Szczepanki
10.	Kossobudzki Włodzimierz	"	Szembruczek

ZASTĘPCY.

L. p.	Nazwisko i Imię	Zawód	Miejsce zamieszkania
1.	Kempka Czesław	rolnik	Kalmuzy
2.	Kandyba Franciszek	"	Łasin-wybudow.
3.	Witkowski Robert	"	Mokre
4.	Ziep Helmut	"	Nowa-wieś
5.	Wannow C.	"	Hansfeld

B. Z listy Nr. 2 z grupy pracobiorców:

(Na listę tę oddano ważnych głosów 1021 zatem przypadło na listę nr. 2, 10 mandatów).

CZŁONKOWIE.

L. p.	Nazwisko i Imię	Zawód	Miejsce zamieszkania
1.	Kruk Jan	robotnik	Grudziądz, Poniatowskiego
2.	Bielicki Franciszek	kier. biura	" Rzeźalniana 4
3.	Chmurzyński Michał	robotnik drog.	Okonin
4.	Kirstein Franciszek	urzędnik	Radzyn
5.	Rabanowski Władysław	robotnik rolny	Szembruczek
6.	Czerwiński Alfons	gorzelany	Rogóźno zamek
7.	Łazarski Adolf	murarz	Białachowo
8.	Szuleczyński Mieczysław	gorzelany	Skurgwy
9.	Pyszora Franciszek	rob. fabryczny	Melno
10.	Sonnenfeld Andrzej	rob. przemysłowy	Łasin

ZASTĘPCY.

L. p.	Nazwisko i Imię	Zawód	Miejsce zamieszkania
1.	Zieliński Bazyl	robotnik rolny	W. Tarpno
2.	Jędrzejewski Michał	" drogowy	Salno
3.	Retza Julian	akwizytor	Szonowo król.
4.	Zywiecki Franciszek	robotnik	Grudziądz, Nadgórna 62
5.	Wieczorek Antoni	kier. drukarni	" Tuszewska Grobla 44
6.	Markowski Władysław	robotnik rolny	Nowy-dwór
7.	Zieliński Józef	"	Czeczewo
8.	Grabowski Franciszek	włódnik	Przęstawice, domena
9.	Wendta Bazyl	szwajcer	Niewald
10.	Janowski Antoni	robotnik	Ślup-młyn

C. Z listy nr. 3 z grupy pracobiorców:

(Na listę tę oddano głosów ważnych 936, zatem przypadło na listę nr. 3 10 mandatów).

CZŁONKOWIE.

L. p.	Nazwisko i Imię	Zawód	Miejsce zamieszkania
1.	Czarnecki Bernard	drukarz	Grudziądz, Toruńska 37a
2.	Rogoziński Stanisław	instruktor	Goczalki
3.	Kwintkiewicz Antoni	drukarz	Grudziądz, Bydgoska 25b
4.	Piotrowski Zygmunt	robotnik rolny	Marusza
5.	Jaworski Jan	drukarz	Grudziądz, Staszycy 4
6.	Zubrykowski Wawrzyniec	murarz	Gruta
7.	Sieg Władysław	drukarz	Grudziądz, Książęca 7
8.	Cukrowski Wojciech	robotnik rolny	Fijewo
9.	Icek Franciszek	drukarz	Grudziądz, Plac 23 Stycznia 1
10.	Cukrowski Julian	robotnik rolny	Węgrowo Polskie

ZASTĘPCY.

L. p.	Nazwisko i Imię	Zawód	Miejsce zamieszkania
1.	Zabłoński Leon	drukarz	Grudziądz, Droga Łakowa 42-43
2.	Kordylas Józef	robotnik rolny	Annowo
3.	Bożejko Karol	drukarz	Grudziądz, Kościelna 25
4.	Wileczyński Antoni	robotnik	Węgrowo Niemieckie
5.	Banderowicz Jan	robotnik rolny	Lisiekaty
6.	Olszewski Józef	"	Niewald
7.	Malinowski Jan	kołodziej	Wydržno
8.	Kościelski Konstanty	robotnik	Szonowo
9.	Czaja Franciszek	robotnik drogowy	Goczalki
10.	Pielawa Franciszek	drukarz	Grudziądz, Szkolna 19

GRUDZIĄDZ, dnia 10 grudnia 1928 r.

ZARZĄD POWIATOWEJ KASY CHORYCH, GRUDZIĄDZ-WIEŚ

Przewodniczący: (—) Jańczak-

Dyrektor: (—) Barańczak-

Przetarg przymusowy.

Nieruchomość, położona w Małem Tarpnie, pow. Grudziądz, w chwili czynienia wzmianki o przetargu, zapisana w księdze gruntowej Male Tarpno tom I karta 11 o powierzchni 0,17,24 ha, 1,23 talarów czystego dochodu jako podstawa podatku gruntowego i 360 mk. wartości użytkowej, na imię kupca Stefana Skowrońskiego, zamieszkałego w Radzynie wybudowanie, zostanie w drodze przymusowego wykonania dnia 28 lutego 1929, o godzinie 10 przedpoł., wystawioną na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój Nr. 2.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 24 września 1928 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z nimi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po rozszczeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiedzenia i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Termin, wyznaczony na dzień 13 grudnia 1928 r., znosi się z powodu niedotrzymania czasokresu sześciotygodniowego, zakreślonego przepisami § 43 ust. subh.

Grudziądz, 6 grudnia 1928 r.

Sąd Powiatowy.

W walce o niepodległość

zdołaliśmy się na olbrzymi wysiłek i wspólny front. W wojnie gospodarczej o MOCARSTWOWE STANOWISKO POLSKI łamiemy front, walcząc przeciwko sobie, gdyż kupujemy towary zagraniczne, mając krajowe. — 225 milionów złotych wydaliśmy już w tym roku na zagraniczne jedwabie, ubrania, obuwie, mydła i perfumy. :: ::

NA OKRES

przed i pogwiadzkowy!

poleamy nadające się dla młodzieży i starszych sztuczki teatralne, bardzo ładne i łatwe do odegr.

Dzieci u Żółbka. Zbiór jasełek. Cena zł. 1.20

Historyczne Jasełka Polskie. Kł. Prof. J. A. Lukaszewicz. W trzech obrazach. Cena zł. 1.50.

Bez Ten Święty Opatok. Irena Mrozowicka. Sztuka ludowa w trzech odsłonach. Cena zł. 0.80.

Pasterka w Krainie Lwów. Henryk Cheon. Pasterka z życia św. Hermana, w trzech obrazach, z prologiem i epilogiem. Cena zł. 1.60.

W Noc Wigilijną. Marja Bogusławska. Obrazek fantastyczny w jednej odsłonie. Cena zł. 0.25.

Pieniądże prosimy nadsyłać równocześnie z zamówieniem. — Porto jednej książki zł. 0.75, wszystkich razem zł. 1.00 — —

Do nabycia:
w Księgarni Wiktora Kulerskiego
Grudziądz-Tuszcwoł Ekspozyturze Księgarni - Grudziądz, Wybickiego 9.

polecam w wielkim wyborze wyborowe

Na święta

wina czerwone

Bordeaux począwszy od 4²⁵ za butelkę ⁴ oraz wszelkie inne gatunki win po cenach przystępnych.

KAWĘ

świeżo paloną 3⁵⁰ jak i wszelkie inne funt od . . . 3 = zł. towary kolonialne

po cenach hurtownych w sprzedaży detalicznej

W oddziale towarów żelaznych i sprzętów kuchennych udzielam do świąt 10% rabatu

BRONISŁAW MURAWSKI

Tel. 108. Grudziądz, Wybickiego 26. Tel. 108.
Stanisław Murawski, Łasin.

Sprzedaje

Zabawki
gwiazdkowe okazyjne na sprzedaż: rower dziecięcy, 2 wozny tramwajowy, duży, z torem, autobus, garnitur koszykowy dla dzieci, bujak Rzezalniana 9 pater prawo. (5252)

Fortepian
(skrzydło) sprzedany tanio zamieniam na pianino. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5246.

Jabłka
(Gravenstein.) i inne gatunki tanio na sprzedaż Nadgórną nr. 36. (5240)

Okazyjnie

tanio kanapa, 2 fotele klubowe do sprzedania 3 Maja nr. 2, part. 1. (5250)

Do sprzedania

tanio kuchenka gazowa prawie nowa, 2 bardzo dobre lampy naftowe, aparat hektograficzny (5248) Herf-lda 6, part. 1.

Do sprzedania

łóżeczko dziecięce z materacem, wózek dziecięcy, wózek do zaprzęgu w koźla, saneczki krzeselkowa, lampa spirytusowa i różne inne rzeczy (5251)

Schönebeck

Stowackiego 2, III p.

Wózek dziecięcy sprzedany za 50 zł. Adres wskazać Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5227.	Pokój umebl. dla małżonków z urządzeniem kuchennym zaraz do wynajęcia Czarnieki, Plac 23 Stycznia 9. (247)	Wolne posady	Poszuk. posady
Ozierzawy	Mieszkania 6-7 pokojowego w śródmieściu z wszelkimi wygodami poszukuję. Warunki bojętne. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5218.	Poszukuję instalatora na kanalizację i wodę oraz elektromontera samodzielnego. E. Zieliński. Koszarowa 1. (5239)	Młoda panna poszukuje posady do dzieci jako bona. Zgł. do p. Kunertowej. Lipowa 1, III. p. (5220)
Próżny skład w centrum miasta Grudziądz za przystępną cenę do wydzierżawienia. Wiadomość Lipowa nr. 39, Dutkowski.	Pokój umebl. poszukuje młoda meżatka w okolicy Koścuszki - Fotecznej ewt. z utrzymaniem. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5235.	Poszukuję zaraz dzielnej ekspedientki z kaucją ze znajomością branży papierniczej, typograficznej oraz stępleni i weksli do kiosku na poczcie. Zgłosz. „Rekord Polski”. Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17. (5222)	Zguby Zgubiona karte powołania nr. 69636 na nazwisko Franciszek Ankwiewicz unieważniam. (287)
Skład z urządzeniem zaraz do wynajęcia (5241) Wiślana 12.	Mieszkania Poszukuję zaraz lub 1. I. 1929 r. pokoju z fortepianem. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5245.	Fryzjerka i pomocnik fryzjerski mogą się zgłosić zaraz. Pensja wysoka. „Julian”. Stara 12.	Skradzione papiery wojskowe na nazwisko Władysław Szczepański unieważniam. (5229)
Mieszkania Pokój umebl. dla 2 panów lub pań do wynajęcia Nadgórną 48a, I p. pr.	Pokój z urządzeniem kuchennym dla bezdzietnego małżeństwa do wynajęcia. Czynnosc z górą 600 zł. Do tego pozostają meble do użytku Gwiaźdzowski, Mickiewicza 33. (5236)	Dziewczyna młodsza, uczciwa, do wszelkich prac domowych, może znaleźć miejsce natychmiast. Zgł. osobiste Dworcowa 23/25 m. 3 (wejście z ul. Moniuszki II p.)	Skradzione papiery wojskowe na nazwisko Bolesław Szczepański unieważniam. (5226)
P.P. Kupców prosimy o nadanie swych ogłoszeń świątecznych do wydań niedzielnych najpóźniej do piątku każdego tygodnia godziny 12-tej w południe. Później nadane ogłoszenia ze względów technicznych w numerze niedzielnym umieszczane nie będą.	1-2000 zł. wypożyczę właścicielowi domu w śródmieściu, który odstepi bezdzietnemu małżeństwu 2-3 pokojowe mieszkanie. Oferty do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5249.	Dziewczyna uczciwa, pracowita zaraz potrzebna 5231 Grohłowa 19, parter or. Zgł. od 11-12.	Różne 1-3000 zł. pożyczki poszukuję zaraz na krótki czas zabezpieczenie hipoteczne. Zgł. pisemne z podaniem żądania wysokości procentu do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5223.
Administracja „Gońca Nadwiślańskiego”	Mieszkania 3 pokojowego z kuchnią ewt. umeblow poszukuję od 1 stycznia. Zgł. do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 5704.	Poszukuję zaraz dziewczyny do wszelkiej pracy domowej M. Tarpno, Grudziądzka nr. 47, skład kolonialny.	Śniegowce reperuje i wykonuje precyz. bardzo szybko Chalabowski, ul. Budkiewicza 14. (4986)
	Nauka Lekcji języka francuskiego udzielam w kompletach dzieciom do lat 10ciu. Warunki do umowy Koścuszki 41 u Mikołajewiczowej od 12 do 3. (5238)	Warszawska pracownia gorsetów Grudziądz Ogrodowa 7, parter, w podwórzu II piętro, wykonuje biustonosze, paski, bandaży i gorsety dla miomnych przez robki i reperacje. Ceny przystępne.	

KINO ORZEŁ

Wybickiego 19. Tel. 700

„Jawnogrzesznica”

(LeKarcz Kobiet Dr. Scheffer)
W rolach głównych: jako lekarz - Iwan Petrowicz, jako kochanka jego - Ewelina Holt i jej przyjaciółka Agnes Petersen-Mozzuchinowa. Pocz. 6.30 i 8.30.

Jeszcze tylko dwie noce! O godz. 11-tej w nocy. Najciekawszy film obecnego sezonu p. t.:

Z pamiętników lekarza

Tajniki i niebezpieczeństwa życia płciowego i groźne skutki życia rozpustnego.
Wejście dla PAN wylącz. na łóże i balkon, dla PANOW parter.
Cena biletu 1 zł. Kasa czynna od 5 popoł.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranica równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. Ogłoszenia kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednolamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszym powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli tamsam treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor nacz. Jan Zagierski. Redaktor odpowiedzialny L. Doliński w Grudziądzu. Redaktor przyjmujący od godz. 11-1. Rękopisów nie zastrzeżonych redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Drukiem Zakład. Graficzn. W. Kulerskiego w Grudziądzu.